REFORMA

MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY

Nr. 5 WARSZAWA 10 marca 1943 r.

JESTEŚMY I BĘDZIEMY

Nie zamierzaliśmy w okresie konspiracyjnym omawiać ukształtowanie stosunków polityczno-partyjnych. Ale skoro inni zagadnieniu temu poświęcają bardzo dużo miejsca, a ponadto rozpatrują je w sposób niezwykle jednostronny, musimy i my napisać na ten temat kilka słów, aby sprostać pewne zbyt jaskrawe błędy.

Oto np. pewien publicysta (Patrz „Żywią i Bronią" Nr. 16 z grudnia 1942 r. artykuł p. t. Chaos fałszywych pojęć i nieszkodliwych mrzonek) dzieli kierunki polityczne, które istnieją, względnie powinny po wojnie istnieć jedynie według kryteriów stanowo-klasowych. Gdyby przyjąć w całości jego system rozumowania, powinnyby istnieć w Polsce trzy ruchy polityczne: 1) chłopski, 2) robotniczy, 3) obóz narodowy, który w tych warunkach byłby reprezentacją sfer „zachowawczych, mieszczańskich i klerykalnych".

Autor cofa się w ten sposób nieledwie do średniowiecznego społeczeństwa stanowego, zapominając, że w dzisiejszych czasach zasadą podziału w ukształtowaniu politycznym społeczeństwa jest nie tylko przynależność do danej warstwy społecznej, lecz przede wszystkim **światopogląd ideowy.**

W symplicystycznym swoim nastawieniu publicysta ów zapomniał zupełnie o tym, że w demokracjach zachodnich stronnictwa dzielą się właśnie według światopoglądu, a przecież Polska jest krajem o kulturze zachodniej, trudno cofać ją o kilka wieków wstecz w rozwoju instytucyj politycznych.

Zresztą wbrew założeniom artykułu „Żywią i Bronią" w Polsce nie brak ruchów politycznych, opartych na światopoglądzie ideowym i nie wydaje nam się, aby miały one po wojnie zaniknąć.

Wprawdzie nie ma jednolitego ruchu „robotniczego" (w którego szeregach znajdowałaby się cała warstwa robotnicza jako taka), natomiast istnieje ruch socjalistyczny, oparty na światopoglądzie marxistowskim, Oczywiście mamy na myśli prawdziwy ruch socjalistyczny, a nie drobne odłamy, które mogą być w pewnych warunkach wygodne dla gierek prowadzonych przez pewne czynniki, choć oparcia w masach robotniczych nie posiadają. Nie byliśmy nigdy zwolennikami marxizmu i po wojnie zwalczać go będziemy. Jesteśmy jednak lojalnym przeciwnikiem i małych gierek nie usprawiedliwiamy, zwłaszcza w tym czasie, kiedy się toczy wielka gra o Polskę.

Istnieje ruch narodowy, który jest niewątpliwie światopoglądowym. W szeregach jego przed wojną znajdowali się i inteligenci i chłopi i obywatele ziemscy i pewna liczba robotników...

Ruch ludowy w Polsce zjednoczył się przed wojną przez połączenie trzech stronnictw ludowcowych. Głównym punktem dynamicznym jego programu w chwili obecnej jest reforma rolna. Jednakże reforma rolna, choć stanowi zagadnienie pierwszorzędnej wagi, nie wyczerpuje całokształtu naszego programu państwowego. I tu ciekawi jesteśmy niezmiernie, jak ksrystalizują się poglądy ruchu ludowego na inne zagadnienia życia zbiorowego, czy pójdą one w kierunku tradycyjnych wierzeń i zapatrywań chłopa polskiego, który był i jest chrzecijaninem, czy też hołdować będą modnym u nas w pewnych sferach poglądom materialistycznym i pozytywistycznym z drugiej połowy XIX stulecia i w myśl tych poglądów wydadzą walkę kulturze chrześcijańskiej, na której według oficjalnej enuncjacji naszego Rządu ma się opierać przyszłe Państwo Polskie. A więc i tu chodzi również o światopogląd. Od jego wyboru i krystalizacji zależeć będzie w przyszłej Polsce także los i rozwój ruchu ludowego. Mamy bowiem wrażenie, że po wojnie jedno ze skrzydeł tego ruchu, które w chwili obecnej przypadkiem, czy nie przypadkiem znalazło się na bocznym torze — dojdzie również do swojego prawa i głosu..

Ludzi uświadomionych nie wprowadzi w błąd bylejaka formułka. To też napróżno publicysta z „Żywią i Bronią" usiłował fałszywie poinformować swoich czytelników, jakoby Rząd Jedności Narodowej opierał się na trzech głównych kierunkach politycznych.

Wszyscy ludzie uświadomieni wiedzą, że Rząd opiera się na czterech kierunkach, co znajduje swoje uzewnętrznienie w tym, że właśnie cztery stronnictwa polityczne są reprezentowane tam, gdzie należy...

Czwartym kierunkiem, który publicysta z „Ż. i B." usiłuje (w sposób tak mało poważny i nieudolny) wykreślić z mapy politycznej Polski — jesteśmy my.

Powstaliśmy — podobnie jak ruch ludowy — ze zlania się i zjednoczenia dwóch stronnictw, z których każde miało za sobą kilkudziesięcioletni dorobek pracy. Od nikogo nie potrzebujemy uczyć się pracy z ludem i dla ludu, bowiem dążeniem naszym

od początku było przyśpieszenie procesu demokratyzacji ekonomicznej i społecznej w Polsce, zburzenie chińskiego muru niechęci i uprzedzeń, dzielącego inteligenta od robotnika i chłopa, a podsycanego przez wyzysk z jednej, a demagogię z drugiej strony.

Broniliśmy zawsze słusznych interesów warstw pracujących. Do tego celu służyły organizowane przez nas związki zawodowe, które liczyły przed wojną przeszło 1/2 miliona zorganizowanych robotników i pracowników.

Wiele wskazuje na to, że ideologia przez nas reprezentowana znajdzie po wojnie większy oddźwięk w społeczeństwie. Współczesny totalizm, który tyle nieszczęść przyniósł narodom, jest jednym z zatrutych kwiatów materialistycznego poglądu na świat.

Społeczeństwo to zrozumie wcześniej czy później i potrafi z tego wyciągnąć wnioski...

Wyznajemy chrześcijański światopogląd społeczny i jesteśmy zwolennikami radykalnej przebudowy życia zbiorowego w myśl zasad chrześcijańskich. Jako demokratyczny obóz pracy dążymy do przeobrażenia ustroju gospodarczo-społecznego w myśl zasad sprawiedliwości; jednakże nie przez walkę klas i rewolucję, lecz w drodze ewolucyjnych reform.

Reprezentowany przez nas w Polsce światopogląd polityczny jest wytworem naturalnej i zdrowej ewolucji, skoro znajduje swoje realne odpowiedniki we wszystkich prawie krajach kultury zachodnio-europejskiej. Żaden obiektywny badacz nie mógł dostrzec zanikania ruchów chrześc.-społecznych w Niemczech, Austrii lub we Włoszech, które szalejący totalizm mógł tylko przytłumić, ale zniszczyć nie zdołał. Czy publicysta z „Żywią i bronią" słyszał kiedy o „partie democrate populair" we Francji, stronnictwie katolickim w Hiszpanii, narodowo robotniczym w Czechach, Słowenii i t. d. Jeżeli nie, to widocznie w swoich studiach nie natrafił jeszcze na właściwy podręcznik..

*

* *

Jesteśmy przekonani, że prędzej, czy później znajdzie się wspólny język między ruchem ludowym a chrześcijańsko-społecznym. Wszak obydwa ruchy dążą do podniesienia gospodarczego i kulturalnego mas pracujących, które stanowią liczbowo większość Narodu. Jest nie do pomyślenia, aby działacze ludowi nie zrozumieli i nie poznali olbrzymich wartości, jakie może dać ruchowi oparcie go na moralnych zasadach **światopoglądu, zakorzenionego od 1000 lat w zbiorowej psychice Narodu.**

My, opierając się na tym światopoglądzie, dążymy i dążyć będziemy nie do różniczkowania, lecz do całkowania, nie do dzielenia, lecz do jednoczenia. Że takie jest nasze wytrwałe dążenie, daliśmy dowody i przed wojną i podczas wojny...

Jesteśmy i będziemy...

OBRAZEK PRACY

(założenia dyskusyjne)

Wiele mówi się dzisiaj o obowiązku i o prawie do pracy. Podkreśla się przytym słusznie ścisły związek pomiędzy tymi dwoma zagadnieniami, stanowiącymi poniekąd dwie strony tego samego problemu. Na tle ogólnego twierdzenia o konieczności przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego wysuwa się tezę, iż w przyszłej lepszej sprawiedliwszej Polsce każdy będzie obowiązany pracować i wszystkim musi być zapewniona możność znalezienia pracy.

Sprawa ta ma istotnie znaczenie ogromne. Poświęcenie jej szczególniejszej uwagi celowe jest tymbardziej, że praktyczne zrealizowanie wspomnianej wyżej tezy wcale nie jest ani proste, ani łatwe.

Rozważania nasze rozpoczynamy od obowiązku pracy, wychodząc z założenia, że w przyszłej Polsce interesować będą nas przede wszystkim obowiązki jednostki wobec Narodu i Państwa.

Wszyscy rozumiemy dzisiaj doskonale, że w naszych warunkach geopolitycznych — chcąc istnieć — musimy stworzyć państwo potężne, a więc i zasobne. Wniosek stąd prosty, iż każdy Polak musi poczuwać się do obowiązku przysparzania społeczeństwu wartości materialnych osobistym trudem.

Obowiązek pracy wynika również z zasad chrześcijańskiej ideologii społecznej.

W myśl tej ideologii praca nie jest wyłącznie kwestią zdobywania chleba. Praca jest koniecznością. Bez niej rodzaj ludzki przestałby istnieć. Dzięki pracy bogactwa i siły przyrody zostają ożywione i służą zaspakajaniu potrzeb ludzkich. Stąd praca jest moralnym obowiązkiem człowieka, wynikającym z prawa natury, a wykonana należycie przyczynia się do jego duchowego rozwoju, staje się cnotą. Ponadto praca staje się kapitalnym środkiem utrzymywania w równowadze duchowych sił człowieka. Bezczynność, lenistwo — to najcięższe bodaj źródło wszelkich występków.

Ale nawet traktowana jako źródło środków materialnych praca umożliwia nam zaspakajanie młodego pokolenia, świadczenia na rzecz bliźnich i na cele publiczne. Dzięki niej wznosimy się na poziom ludzi uspołecznionych i o wyższych dążeniach osobistych.

W konsekwencji **praca zarobkowa nie tylko zasługuje na szacunek**, lecz nie może być traktowana narówno z kapitałem wyłącznie jako element życia gospodarczego, podlegający prawu podaży i popytu.

Praca człowieka musi być unormowana w taki sposób, **aby mógł on rozwijać w sobie wyższe zainteresowania społeczne i kulturalne**, spełniać należycie obowiązki rodzin-

ne i obywatelskie, słowem posiąść pełnię życia, a nie być jedynie maszyną spełniającą daną czynność gospodarczą.

Praca musi być zatem wynagradzana sprawiedliwie, t. zn. zapewniać przeciętnie zdolnemu i pilnemu pracownikowi środki materialne, pozwalające mu utrzymać siebie i rodzinę na możliwie najwyższym poziomie, właściwym dla danego stanu, oraz przy oszczędności odłożyć coś na starość i na wypadek choroby.

Co więcej, **kwestia zapewnienia pracy każdemu**, kto jej poszukuje, nie jest prywatną sprawą jednostki, lecz istotną troską społeczeństwa.

Przy takim ujęciu praca przestaje być ponurą koniecznością i nieznośnym gniotącym ciężarem, a staje się czynnikiem decydującym o wartości i godności jednostki ludzkiej.

W tym oświetleniu nabierają właściwego znaczenia trawestowane przez komunizm słowa św. Pawła: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je", odnoszące się, — jak to wyjaśnia encyklika Q. A. — do tych, którzy, uchylając się od pracy, stają się ciężarem dla innych, choć mogą i powinni pracować.

Konieczne jest przeto podjęcie pracy zarobkowej przez każdego normalnego, zdrowego człowieka, nie posiadającego środków utrzymania z innych źródeł. Kto zaś ma w swej dyspozycji środki produkcji, ten obowiązany jest uruchomić je i zorganizować w czynny warsztat pracy, przyczym regułą musi być **osobiste prowadzenie przedsiębiorstwa**. Wyjątki od tej reguły poza wypadkami choroby, kalectwa, starczego lub młodzieńczego wieku mogą być dopuszczone w razie braku kwalifikacji, ale tylko pod warunkiem bądź zajęcia się inną pracą gospodarczą, bądź też poświęcenia się całkowicie zajęciom, które, nie mając charakteru pracy zarobkowej, są z punktu widzenia dobra Narodu, jako podmiotu gospodarstwa społecznego, celowe i pożyteczne

To ostatnie dotyczy wszystkich, którzy dzięki posiadanemu majątkowi osobistemu, emeryturze, pensji itp. mają zapewnione utrzymanie bez pracy zarobkowej. Dopełnia więc należycie obowiązku pracy uczony, artysta, pisarz, choćby wytworów swej pracy duchowej nie spieniężali; podobnie działacz, poświęcający rzeczywiście cały swój czas pracy publicznej, młodzieniec, dłużej uzupełniający i pogłębiający studia traktowane poważnie itd.

Oczywiście narówni z pracą zarobkową musi być postawiona praca w domu, związana z wychowaniem dzieci i prowadzeniem gospodarstwa, będąca normalnie udziałem kobiety.

Zasada obowiązku pracy nie pokrywa się zatem bynajmniej z socjalistycznym poglądem, że tylko praca zarobkowa zwłaszcza fizyczna daje prawo do utrzymania, do udziału w dochodzie społecznym.

Jesteśmy Narodem ubogim. Nasz majątek narodowy jest szczupły i wyjdzie z wojny jeszcze uszczuplony. W tych warunkach za największe nasze bogactwo uznać musimy pracę współobywateli i nie możemy dopuszczać do marnowania, lub niewyzyskania zdolności do pracy. — Dlatego też nie możemy zadowolić się pozorami pracy, lecz żądać musimy od każdego znacznego wysiłku i pełnej wydajności.

W związku z tym wypadnie zająć **krytyczną postawę wobec wszelkich łatwych zarobków** (z wszelkiego rodzaju spekulacji, pośrednictwa, przywileju monopolistycznego), osiąganych nie rzetelnym trudem, lecz dzięki szczególnemu sprytowi, przewadze gospodarczej, posiadanym stosunkom, wyzyskaniu nieświadomości innych, czy poprostu elastyczności sumienia.

Nikomu, wyposażonemu przez Opatrzność w zdolność do pracy, nie wolno być pasożytem i żyć kosztem innych ludzi, lub całego społeczeństwa.

Atoli wszystko, co może być powiedziane o powszechnym obowiązku pracy, pozostanie czczym frazesem tak długo, dopóki w ramach gospodarstwa narodowego nie wytworzymy **dostatecznych terenów działalności gospodarczej dla wszystkich zdolnych do pracy.**

Tu natrafiamy na trudności ogromne. — Zagadnienie, jak stworzyć u nas na stałe pole do pracy w takich rozmiarach, aby każdy, kto zechce pracować, mógł być i to w pełni zatrudniony, jest niezmiernie złożone. Wchodzą tu w grę kwestie przeróżne, pozornie nieraz bardzo odległe, bez ich należytego rozwiązania celu nie osiągniemy.

Chodzi nie tylko o uprzemysłowienie kraju na wielką skalę, nie tylko o podniesienie poziomu rolnictwa, o lepsze wyposażenie poszczególnych warsztatów pracy i całego kraju w doskonalsze środki wykonywania pracy (udoskonalenia techniczne, elektryfikacja, komunikacja itd.), a tym samym o uszlachetnienie wytworów pracy, o odpowiednią politykę celną i dewizową, o reorganizację kredytu publicznego i bardzo społeczne i narodowe nastawienie kredytu prywatnego, o wzrost ogólnego dobrobytu społeczeństwa, a przez to konsumpcji, jako kapitalnego środka wzmożenia produkcji, ale również o takie zagadnienia, jak stałość waluty, zmiana demograficznej struktury kraju przez przesunięcie do miast znacznej części ludności wiejskiej, właściwy kierunek wychowania młodzieży itd., itd., a przedewszystkim o stworzenie w Państwie warunków ładu prawnego i spokoju w życiu wewnętrzno-politycznym, bez których praca gospodarcza na dalszą metę nie jest możliwa. Konieczne też będzie ujęcie gospodarstwa narodowego w pewne ramy, w pewien plan, nakreślony w oparciu o prawdziwą wiedzę i doświadczenie, a dyktowany potrzebami całości i względem na dobro powszechne, które to ramy postawią granice i wskażą linie wytyczne skądinąd jaknaj-

bardziej popieranej i rozwijanej inicjatywie i przedsiębiorczośc prywatnej.

Mając pełną świadomość powyższych trudności, musimy sobie powiedzieć, że je przezwyciężymy i zdobędziemy się na wielki z rozmachem pomyślany program gospodarczy, śmiało wkraczając na drogę realizacji tego programu. W ten tylko sposób bowiem zdołamy urzeczywistnić jedno z najistotniejszych zadań społeczeństwa zorganizowanego w państwo, a mianowicie dostarczyć **pracy wszystkim potrzebującym** jej, to znaczy wytworzyć takie warunki, aby każdy, kto zechce pracować, miał zapewnioną pracę. Tą drogą jedynie można zrealizować postulat prawa do pracy, a zarazem zapewnić dobrobyt całemu społeczeństwu, a Państwu siłę.

Kapitalny, prostacki błąd popełniałby ten, kto sądziłby, że sprawa zatrudnienia ogółu zdolnego do pracy da się załatwić drogą zorganizowania wielkich, a bylejakich robót publicznych dla tych wszystkich, którzy nie znajdą innego zajęcia. Tak pojęte roboty stałyby się nieznośnym ciężarem dla gospodarstwa narodowego, hamującym jego rozwój. Nie znaczy to oczywiście, aby odpowiednio dobrane ze stanowiska rentowności roboty publiczne nie mogły być w pewnych okresach z wielkim pożytkiem stosowane.

Musi więc cały Naród stanąć do wielkiego wysiłku w kierunku gospodarczego podniesienia kraju, zaprzęgając do współpracy wszelkie sfery i grupy społeczne, przyczym wymagać będziemy od jednych — dysponujących środkami produkcji — inicjatywy, przedsiębiorczości, doceniania cudzej pracy i dobrego przykładu pracowitości, od drugich — pracobiorców — wydajności pracy i zrozumienia potrzeb warsztatu pracy, od wszystkich — uzgodnienia interesu osobistego z potrzebami społecznymi i zrozumienia konieczności ofiar na rzecz gospodarstwa narodowego.

Na drodze tej zaś poza realizacją bezpośrednich celów osiągniemy możność zbliżenia i harmonijnej współpracy w imię solidarności narodowej pomiędzy tymi, co stali dotychczas przeciwko sobie, dzieleni różnicami klasowymi.

Widzimy więc, iż z zasad powszechnego obowiązku pracy i prawa do pracy wynika nowy postulat powszechnego wysiłku w kierunku wzmożenia produkcji krajowej i podniesienia tą drogą gospodarstwa narodowego i dobrobytu całego społeczeństwa na wyższy poziom. Dopiero realizacja tego nowego postulatu umożliw urzeczywistnienie powszechnego obowiązku pracy, którego odpowiednikiem stanie się już nie samo hasło prawa do pracy, lecz zasada słusznej pracy, ustalanej w ten sposób, aby umożliwiała stopniową **likwidację proletaria u przez upowszechnienie własności.**

W rozważaniach powyższych ograniczyliśmy się do postawienia pewnych zasad, pomijając — wobec szczupłych ram artykułu — kwestię realizacji tych zasad, jak również ich charakteru (mianowicie czy mają one stanowić tylko obowiązek moralny, czy także prawny, obwarowany sankcjami i jakimi).

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

W grudniowym numerze daliśmy naszym czytelnikom rzut oka na ogólną sytuację wojenną tak, jak ona dla zewnętrznego obserwatora przedstawiała się na schyłku działań wojennych letnich i z nastaniem zimy. Okres zimowy, to przeważnie w działaniach wojennych okres zastoju, odpoczynku i przegrupowywania oraz intensywnego przygotowywania się do dalszej kampanii, którą zmagające się armie walczących ze sobą sił rozpoczynają ze zdwojoną energią, przy nastaniu wiosny i warunków atmosferycznych, sprzyjających rozwojowi takiej akcji. Tak było też w pierwszych dwóch latach wojny obecnej. Dopiero zima roku 1941 po raz pierwszy, a zima roku bieżącego ponownie przyniosła tej jakgdyby klasycznej strategii zaprzeczenie i rozczarowanie. Dla nas jako pisma periodycznego, a także dla naszych czytelników nie jest rzeczą ważną podawanie bieżących codziennych wydarzeń, które daleko szybciej toczą się, aniżeli my na naszych łamach moglibyśmy je podać do wiadomości, dlatego też stawiamy sobie za zadanie podać pewną ogólną i syntetyczną charakterystykę wydarzeń. Chcemy naszym czytelnikom dać ogólne ujęcie sytuacji, bez wchodzenia zbytnio w szczegóły.

Rozumiemy i chcielibyśmy, ażeby nasi czytelnicy zdawali sobie sprawę z tego, że wszyscy jesteśmy skazani na wchłanianie w siebie trującego jadu wrogiej nam propagandy. Wróg nasz prowadzi wojnę totalną, to znaczy walczy z nami na każdym terenie, a nie tylko z bronią w ręku na froncie. Jedną z naczelnych broni uderzeniowych wroga jest propaganda, która podaje do publicznej wiadomości wyłącznie i jedynie to co celom wroga służy, a równocześnie godzi w zdrowy rozsądek człowieka, ogłupiając go i mamiąc. Wiemy tylko to, co przez tubę tej propagandy słyszymy. Oczywiście, że nasze własne siły organizacyjne działają też, otrzymujemy przygotowywane z największym poświęceniem wiadomości prawdziwe, które uchodzą kontroli wroga, lecz te są tylko dorywcze, są bardzo skąpe i z natury rzeczy nie mogą zaabsorbować całej naszej myśli i imaginacji. Dlatego też chcemy dać naszym czytelnikom wgląd w sytuację, który bynajmniej nie pokrywa się z zaspokojeniem codziennej potrzeby wiadomości, ale który może pomóc każdemu

dla usystematyzowania i uporządkowania informacji zaczerpniętych z codziennego biuletynu pisanego czy opowiadanego, a tak często ze zwyczajnej plotki.

W przebiegu obecnej wojny jednym z głównych i najważniejszych atutów jakie dzierżyli w swych rękach Niemcy była inicjatywa militarna, a w dużej mierze też inicjatywa polityczna. W poprzednim naszym przeglądzie sytuacji wojennej zwróciliśmy uwagę na to, że **inicjatywa ta została Niemcom z rąk wytrącona.** Straconego atutu Niemcy nie zdołali odzyskać, a w chwili obecnej są jeszcze bardziej niż w grudniu odsunięci od wszelkiej możliwości panowania nad sytuacją i działania zgodnie z jakimkolwiek przez siebie wypracowanym planem. Defensywa, w jakiej państwa osi były w grudniu roku ubiegłego nie dała żadnych wyników stabilizacji sytuacji, lecz tak jak to dziś wygląda, jest ona przez atakujące siły alianckie stale krzyżowana i rwana.

Oczyszczanie terenu Afryki północnej od sił włosko-niemieckich jest w pewnym sensie ukończone. Włosi stracili całe swoje imperium (z wyjątkiem wysp Dodecanezu) a siły włosko-niemieckie zostały zepchnięte na teren niedużego, jakkolwiek bardzo ważnego strategicznie, skrawka wybrzeża afrykańskiego w Tunezji. Opanowanie w momencie zajmowania francuskiej Afryki przez wojska anglo-amerykańskie przez Niemców części Tunezji, a zwłaszcza ważnego portu wojennego Biserty, było niewątpliwym sukcesem. Trzymanie w swych rękach punktu przejścia przez Morze Śródziemne między Bizertą a Sycylią daje państwom Osi jeszcze niemałe atuty panowania nad żeglugą na morzu Śródziemnym, jest to jednak pozycja z góry stracona i jest tylko kwestią czasu, kiedy ten ostatni cierń w ciele sprzymierzonych, pozbawiający pełnej swobody komunikacji drogą najkrótszą między Wschodnim Atlantykiem i Europą a Bliskim Wschodem i Oceanem Indyjskim, zostanie usunięty. Nie jest kwestią przypadku, czy kunktatorstwa, że akcja sprzymierzonych w Tunezji rozwija się tak powoli, lecz są ku temu głębsze i uzasadnione przyczyny. Posiadanie w swych rękach całego wybrzeża Afryki północnej jako atutu zabezpieczającego swobodę komunikacji przez morze Śródziemne było tylko jednym z celów strategicznych, do jakich alianci dążyli w swoich operacjach wojennych na tym terenie. Drugim nierównie ważniejszym, po zabezpieczeniu tego pierszego, jest stworzenie bazy wypadowej dla zaatakowania osi od południa.

Operacyjnych baz militarnych nie można improwizować i nie można ich stworzyć w ciągu kilku dni. To wymaga dłuższego czasu. Jakkolwiek nam zmęczonym wojną i okupacją śpieszno jest do sukcesów i rozstrzygnięć, to jednak musimy pogodzić się z tym, że zadania sztabu muszą być wykonane inaczej niż chciałaby tego ewentualnie zniecierpliwiona opinia publiczna. Najprawdopodobniej **przygotowania na większą** skalę do akcji decydującej w obecnej wojnie zostały uznane za taktycznie ważniejsze, aniżeli natychmiastowe przystąpienie do likwidacji sił niemieckich i włoskich w Tunezji. Jeśli siły te nie były w stanie przeszkodzić armii generałów Aleksandra i Montgomery do zajęcia dwóch tysięcy kilometrów wybrzeża afrykańskiego, do wyparcia ich z posiadanych od dziesiątków lat terenów i baz w Libii i Trypolitanii, to można z zupełnym spokojem przyjąć, że nie są one dla sprzymierzonych groźne w Tunezji, w której usadowiły się od kilku tygodni. Jest to tylko kwestia czasu i taktyki. Uzasadnienie do takiej oceny sytuacji znajdujemy w oświadczeniach dwóch kierowników koalicji alianckiej Roosevelta i Churchilla, które składali oni po odbyciu wspólnych narad wraz z głównymi przedstawicielami swych sztabów w Casablance.

Dziesięciodniowe narady w Casablance jak i późniejsza podróż Churchilla do Turcji i Egiptu były, jak słyszymy z ust głównych aktorów tych narad, omówieniem i przygotowaniem ostatecznym planów przyszłej kampanii, której celem jest zaatakowanie przeciwnika na kontynencie europejskim. Atak jest zapowiedziany. Nie ujawnia się jednak przeciwnikowi żadnych szczegółów zamierzonej akcji, która wiemy jednak odbędzie się nie tylko na jednym froncie, lecz równocześnie w kilku punktach.

Tymczasem okres walk zimowych przyniósł Niemcom **zupełnie zdecydowaną klęskę na wschodzie.** Ofensywa sowiecka na całym froncie od Leningradu aż do gór Kaukaskich doprowadziła do złamania frontu niemieckiego. Największe spustoszenie zostało dokonane jednak na części frontu środkowej i południowej.

W chwili pisania tego artykułu mamy już wiadomości o tak decydującym rozbiciu frontu niemieckiego na wschodzie, że wojska niemieckie zostały zmuszone do cofnięcia się poza punkty wyjściowe ich ofensywy wiosennej z roku 1942.

Na północy wojska sowieckie przez swoje sukcesy uwolniły od zamknięcia Leningrad, który był przez szesnaście miesięcy otoczony i oblegany. Należy to uważać za duży sukces armii sowieckiej, a równocześnie za klęskę prestiżową Niemców i samego Hitlera, który rok temu publicznie oświadczył, że Leningrad zdobędzie w każdej chwili, kiedy się na to zdecyduje. Dalej ku południowi nie zaszły żadne większe zmiany na froncie od zimy roku ubiegłego. Trzyma się front na pozycjach Rżewa i Wiaźmy, na których zatrzymał się po odrzuceniu Niemców z pod Moskwy. Główny ciężar ataku sowieckiego był skierowany na odcinek środkowy i południowy.

Poczynając od kluczowej pozycji w środku frontu, Woroneża na górnym Donie, aż pod dolną Wołgę **front niemiecki został w całości rozbity,** a armie niemieckie niszczone cofają się ustawicznie, nie mogąc nigdzie na dłuższy czas stawć skutecznego oporu napierającym armiom sowieckim. Front

przesunął się na niektórych odcinkach o przeszło 600 km. na zachód (Stalingrad, Charków) i to w ciągu dwóch i pół miesiąca. Armia niemiecka cofa się i oddaje zdobyty teren szybciej niż go zajmowała. A pamiętamy wszyscy fanfary triumfalne i napuszone twierdzenia o jedynym dotąd w dziejach wojen świata tempie, z jakim niemieccy grenadierzy i dywizje pancerne ścigały rozbitego wroga, po odniesieniu pod Charkowem zwycięstwa nad armią Timoszenki w czerwcu 1942 r. Niemcy oddali tereny obszarem swym równające się prawie powierzchni państwa niemieckiego, obszary najżyźniejsze, najbogatsze i najgęściej zaludnione Rosji europejskiej. Przypominamy jesienne mowy Hitlera, Goeringa i Ribbentropa (w początku listopada 1942), w których posiadanie tego terytorium przedstawiano jako podstawowe ze względu na ich bogactwa rolnicze, przemysłowe i surowcowe do takiego wzmocnienia się materialnego osi, że będzie ona mogła prowadzić wojnę nawet w razie potrzeby i przez lata, aż do ostatecznego zwycięstwa. Równocześnie pozbawienie Rosji tych samych terytoriów miało być zasadniczym czynnikiem wyeliminowania Rosji jako potencjału militarnego z szeregów alianckich, i zwolnienia olbrzymich armii niemieckich do ostatecznego rozprawienia się z Anglosasami. Rachuby te jak i wiele innych zawiodły w zupełności. Nie tylko jednak stracili Niemcy olbrzymie, uprzednio zdobyte, tereny. Zostawili oni tam też nieprzebrany materiał wojenny i setki tysięcy najlepszego swojego żołnierza. Padła cała wyborowa armia szósta, chluba wojsk niemieckich; rozbite i przetrzebione są armie, które operowały na Kaukazie i Kubaniu; niewiele pozostało z kilkudziesięciu dywizji włoskich, rumuńskich, węgierskics i innych wysłanyh na front wschodni. Nie ma obiektywnych danych na ocenienie rozmiaru strat, poniesionych przez oś w zimie w materiale wojennym i ludziach, muszą one jednak być bardzo duże, gdyż odwrót armii niemieckiej nie odbywa się w porządku, lecz jest to ustawiczne wydobywanie się z matni tak zwanych kotłów, co powoduje prawie zawsze utratę znacznej części, o ile nie całości sprzętu. Niemożność zorganizowania przez Niemców, jak dotąd, trwalszej linii oporu zdaje się wskazywać na zupełne rozbicie frontu. Po zajęciu przez armię sowiecką Kurska, po zdobyciu Charkowa, po oddaniu Rostowa i Woroszyłowgradu należy przewidywać szybkie stracenie przez Niemców reszty zagłębia donieckiego i prawdopodobnie cofnięcie się aż po Dniepr. Taki rozwój sytuacji oznaczać może też i utratę Krymu, jedynego terytorium, zdobytego w roku 1942, utrzymanego dotychczas w rękach niemieckich.

Ofensywa sowiecka trwa nadal a, nawet komentarze niemieckie mówią o niej, że nie przekroczyła jeszcze swego szczytowego punktu. Widzimy więc pierwszą w tej wojnie wielką klęskę niemiecką, zarówno na froncie wschodnim jak i w Afryce północnej. Prysnął mit o niezwyciężalności armii niemieckiej. Musi doznać pewnego załamania psychika żołnierza niemieckiego, zarówno jak i narodu niemieckiego i włoskiego, które zaczynają rozumieć zbliżającą się klęskę. Powoływanie w Niemczech i Italii pod broń i do pracy przymusowej w przemyśle wojennym ostatnich rezerw jest dobitnym dowodem wyczerpywania się ich potencjału wojennego, a czeka je dopiero stawienie czoła świeżym i znakomicie uzbrojonym armiom angielsko-amerykańskim.

Równolegle z ofensywą rosyjską na wschodzie trwa w styczniu i lutym ofensywa lotnicza na zachodzie. Samoloty sprzymierzonych nękają bezustannie nalotami miasta i centra przemysłowe niemieckie i włoskie, a równocześnie bazy wojskowe w krajach okupowanych we Francji, Belgii, Holandii a nawet Danii. W styczniu było zaledwie pięć dni bez nalotów na terytorium nieprzyjaciela, a stolica Rzeszy Berlin była trzykrotnie bombardowana. Głównym celem nalotów jest przemysł wojenny niemiecki i włoski, jak również bazy łodzi podwodnych na Atlantyku, oraz bazy operacyjne przeciwko frontowi afrykańskiemu na Sycylii i w południowych Włoszech.

Z autorytatywnych ust zarówno prezydenta Roosevelta jak i premiera Churchilla słyszeliśmy zapowiedzi rychłego rozpoczęcia generalnej ofensywy i o decyzji możliwie szybkiego ukończenia wojny w Europie. Kolej na Japonię ma przyjść potem. Na Dalekim Wschodzie operacje wojenne toczą się jednak nadal, głównie o panowanie nad liniami komunikacyjnymi na Pacyfiku. Impet z jakim Japonia rozpoczęła wojnę rok temu i sukcesy jakie w niej początkowo Japończycy odnieśli, nie trwały zbyt długo. Od sześciu czy siedmiu miesięcy tempo prowadzenia wojny na Dalekim Wschodzie osłabło zupełnie. Nie ziściły się zapowiedzi pokonania Wielkiej Brytanii w jej najczulszym punkcie imperium w Indiach, nie został rozbity i unicestwiony Czankaj-Czék, nie wylądowały wojska japońskie na terytorium Australii, nie zostały zlikwidowane bazy operacyjne sił amerykańskich na Pacyfiku. Propaganda japońska w swych przechwałkach i kłamstwach przeszła nawet propagande niemiecką. Zwycięstwo po zwycięstwie głosiły komunikaty japońskie, wojenna flota amerykańska już kilkakrotnie w całości znalazła się na dnie Pacyfiku, w rzeczywistości jednak przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, że siły japońskie musiały opuścić zarówno Nową Gwineę jak i ważne bazy operacyjne na wyspach Salomona. Japońskie panowanie na Pacyfiku nie jest już nawet tematem propagandy niemieckiej. Konsolidacja pozycji amerykańsko-angielskiej stale się rozszerza, zarówno jak Chin pod przewodnictwem Czankaj-Czeka i zdaje się nie wróżyć najlepszej przyszłości także i japońskiemu partnerowi osi.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Z WYCHODŹTWA WOJENNEGO

Na obszarze Afryki wschodniej przebywa obecnie przeszło 10.000 Polaków, przybyłych tu z Rosji. Większość ich znalazła schronienie w Tanganice, 4.500 przebywa w Ugandzie. W Afryce wsch. istnieje 6 osiedli polskich, w których uchodźcy polscy trudnią się poza uprawą pszenicy, hodowlą bydła, mleczarstwem i przemysłem chałupniczym. W pewnej miejscowości w Tanganice znalazło schronienie 800 Polaków w osiedlu zbudowanym przez Niemców dla misji luterańskiej z Berlina. Ponieważ Niemcy okazali się członkami V kolumny, internowano ich, a osiedle przekazano Polakom. W innym osiedlu przeznaczono dla Polaków budynki przewidziane początkowo dla Włochów. W Ugandzie powstały 2 osiedla polskie. We wszystkich osiedlach polskich zostały uruchomione polskie szkoły.

ROZGŁOŚNIA WATYKAŃSKA PROSTUJE

— Rozgłośnia watykańska nadała w dn. 19.II w języku polskim wiadomość o ukazaniu się Rocznika Katolickiego na rok 1943, zaznaczając zarazem, że wbrew temu, co się słyszy ze strony osób źle poinformowanych hierarchia kościelna w Polsce nie uległa żadnym zmianom. Nuncjuszem apostolskim przy rządzie polskim pozostaje nadal monsignor Cortesi, zaś ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy stolicy Apostolskiej jest nadal p. Pappée.

— Radio watykańskie nadało specjalną audycję dla Francji, gdzie na mocy rozporządzenia Lavala, powołano 3 roczniki młodzieży męskiej do pracy przymusowej. W audycji tej radio watykańskie oświadczyło: „Każda istota ludzka posiada trzy zasadnicze prawa: swobodę ciała, swobodę ducha i wolność sumienia. Kościół nigdy nie uznawał regimu opartego na pracy przymusowej, na niewoli ludności, na wywłaszczeniach i przesiedlaniach i na rozbijaniu rodziny. Przeciw wszystkim tym rodzajom praktyk kościół zawsze protestuje i zawsze będzie protestował. Kościół zawsze popiera jednostki i państwa, które usiłowały uwolnić ludzkość od tego rodzaju barbarzyńskich praktyk. Swoboda ciała jest świętym darem bożym i ktokolwiek go nadużywa zostanie przez Boga wyklęty i zginie".

ODMOWA DLA KOMUNISTÓW

Zarząd Partii Pracy oddalił wniosek brytyjskiej partii komunistycznej, proponującej połączenie się komunistów z zachowaniem własnych form organizacyjnych z Labour Party. W uzasadnieniu odmownej odpowiedzi powiedziano m. in., że komuniści nie respektowaliby linii politycznej Labour Party, lecz staraliby się wykonywać dyrektywy III międzynarodówki, na co m. in. wskazuje ich żądanie w sprawie zachowania własnego aparatu organizacyjnego. Z chwilą uzyskania pełnych praw członków Labour Party usiłowaliby oni rozbijać brytyjską klasę robotniczą. Zarząd Partii Pracy wytyka komunistom angielskim również ich wyraźnie przeciwangielską postawę od chwili wybuchu wojny po czas wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, zastrzegając się, że odmowna odpowiedź nie jest wymierzona przeciw Rosji Sowieckiej.

O WYDANIE PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH

W wygłoszonym w Londynie przemówieniu zwrócił lord kanclerz Simon raz jeszcze uwagę na decyzję narodów sprzymierzonych w sprawie zmuszenia do wydania przestępców wojennych niezwłocznie przed podpisaniem ostatecznego traktatu pokojowego. Wydanie przestępców winno być wykonane podczas zawieszenia broni. Nie należy tego pozostawiać do ostatecznego unormowania stosunków. „Nasi sojusznicy europejscy — mówił lord Simon — narówni z nami przywiązują do tego jak największe znaczenie. Zbrodnie popełniane przez państwa „osi" domagają się ukarania nie tylko wysoko postawionych osobistości, które zbrodnie te inspirowały, ale również tych osób, które brały udział w ich wykonaniu".

WIADOMOŚCI Z KRAJU

ZARZĄDZENIE PEŁNOMOCNIKA NA KRAJ RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W kołach konspiracyjnych krąży niezwykle szkodliwe wydawnictwo powielane pt. „Geografia polityczna" (Listopad 1942). W treści jego zawarte są liczne fałszywe informacje i insynuacje, a nawet informacje, które noszą wyraźnie cechy denuncjacji, ze względu na karygodne operowanie nazwiskami i inicjałami.

Piętnując taką akcję wydawniczą wzywam wszystkich, w rękach których znajdą się egzemplarze tego wydawnictwa o zniszczenie ich.

Sprawa została oddana do Sądu Walki Cywilnej, nadto w stosownym czasie winni tego postępowania zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed sądami Rzeczypospolitej.

KOMUNIKAT

W dniu 13.I br. Treuhänder firmy „Schmallfilm" przy ul. Asfaltowej, Ludwik Herbert, wydał w ręce policji niemieckiej Andrzeja Honowskiego, oskarżając go o

pracę konspiracyjną. W wyniku tego Honowski i jeszcze jeden Polak zostali zabici w walce, w której położyli trupem dwuch policjantów niemieckich.

Wyrokiem Sądu Specjalnego Ludwik Herbert został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w dn. 16.I w jego mieszkaniu przy ul. Walecznych nr. 36 w obecności domowników.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

OGŁASZENIE WYROKÓW SĄDU KIEROWNICTWA WALKI CYWILNEJ

Kierownictwo Walki Cywilnej ogłasza następujące wyroki Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dn. 3.XII.1942 r.:

I. Inż. dr. **Czesław Witoszyński**, prof. Politechniki Warszawskiej skazany został na karę infamii za to, że od 1940 r. jako Kierownik Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie, współpracuje z niemieckim zakładem badań lotniczych im. H. Göringa — dla celów wojennych Rzeszy Niemieckiej, naruszając tym obowiązek wierności wobec Rzeczpospolitej Polskiej i obrażając godność narodową Polaka, przez co dopuścił się ciężkiego wykroczenia przeciw interesom państwowym i narodowym Polski.

II. Na karę infamii skazani zostali b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie: 1) Bogusław Samborski, 2) Józef Kondrat, 3) Michał Pluciński, 4) Hanna Chodakowska — wszyscy za czyny udział w nagrywaniu filmu niemieckiego „Heimkehr" o treści propagandy antypolskiej, połączonej z lżeniem narodu i Państwa Polskiego.

III. Na karę nagany skazani zostali b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie: 1) Jerzy **Pichelski**, 2) Franciszek **Dominiak**, 3) Józef **Woskowski**, 4) Stanisław **Grolicki**, — wszyscy za współudział w nagrywaniu tego filmu; za łagodzącą okoliczność uznano zwolnienie się ich z kontraktu i wycofanie się z nagrywania filmu.

Kierownictwo Walki Cywilnej

LOS PIENIĄDZA OKUPACYJNEGO

„Rzeczpospolita Polska" podaje:

Los pieniądza okupacyjnego musi żywo obchodzić każdego obywatela. Ilość jego stale wzrasta, a siła nabywcza spada w stopniu znacznie większym naskutek okupacyjnej polityki gospodarczej. Już dzisiaj wiele osób zadaje sobie pytanie, co stanie się z narzuconą złotówką, gotówką Banku Emisyjnego, która na terenie Gen. Gub. jest jedynym środkiem płatniczym stale psutym w jego sile nabywczej.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że po odzyskaniu przez Kraj Niepodległości wypadnie liczyć się z koniecznością utrzymania na okres przejściowy Banku Emisyjnego i emitowanego przezeń złotego. W tym przejściowym okresie nastąpiłaby pierwsza faza uporządkowania zrujnowanego przez okupanta systemu monetarnego Kraju i doprowadzenia do wyjaśnienia siły nabywczej zołtówki Banku Emisyjnego.

Ta pierwsza faza będzie wymagać przede wszystkim zaopatrzenia rynku wewnętrznego w artykuły pierwszej potrzeby, których panuje wielki brak, z racji wydrenowania z nich Kraju, w związku z restrykcjami komunikacyjnymi, konfiskatami administracyjnymi itp. metodami, które doprowadziły do niepomiernej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby.

To uporządkowanie rynku towarowego winno doprowadzić do ustalenia wartości nabywczej pieniądza okupacyjnego na podstawie którego można będzie dopiero dokonać jej wymiany na nowy polski pieniądz.

KOMUNIKAT

W okresie nasilenia bezpośrednich akcyj Sił Zbrojnych w Kraju przeciwko okupantowi, wykonano również kilka śmiałych, udanych napadów, celem odbicia naszych żołnierzy z rąk niemieckich.

Miały one miejsce w szeregu punktów Kraju i sprowadzały się przeważnie do napadów na więzienia lub konwoje niemieckie prowadzące aresztowanych.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje ostatnia podobna akcja zbrojna. Z wnętrza Kraju wyruszył na dalekie Kresy oddział złożony z żołnierzy i ochotników, pokonał olbrzymie trudności techniczne, w brawurowym wypadzie opanował więzienie, kładąc trupem kilku Niemców i odbił kilku więzionych tam naszych żołnierzy oraz wypuścił na wolność kilkudziesięciu więźniów politycznych, sam nie ponosząc strat ani w ludziach ani w uzbrojeniu. Akcja udał się dzięki odpowiedniemu precyzyjnemu przygotowaniu oraz odwadze wszystkich uczestników, przy całkowitym zachowaniu zimnej krwi i przytomności umysłu podczas i po napadzie.

Powyższa akcja stanowi piękny przykład czynu zbrojnego Sił Zbrojnych w Kraju, w ramach toczonej obecnie przez nas walki konspiracyjnej. Obok licznych innych udanych działań bojowych świadczy o mocy ducha, odwadze oraz sprawności dowódczej i bojowej naszych szeregów.

Uczestników tej akcji zbrojnej wyróżniłem —— **mianując**, dwóch podporuczników czasu wojny, nadając dwum Krzyż Virtuti Militari V klasy, szeregowi najdzielniejszych — Krzyże Walecznych, reszcie — udzielając pochwały.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju
(—) Grot